

Szkoła Podstawowa

Klasa: VI

Scenariusz opracował: Jarosław Garbowski

Przygotowanie uczniów: Jarosław Garbowski

Oprawa plastyczna: Jarosław Garbowski

SCENARIUSZ POŻEGNANIA KLASY VI **„A w szkole było wesoło...”**

Cel wychowawczy:

Wdrażanie uczniów w przygotowywanie, prowadzenie akademii szkolnych, jak również w przeżywanie ważnych wydarzeń z życia szkoły; budowanie więzi ze społecznością szkolną oraz lokalnym środowiskiem.

Cele edukacyjne:

- rozwijanie u uczniów umiejętności aktorskich i scenicznych;
- uwrażliwienie uczniów na piękno słowa pisanego;
- kształtowanie u uczniów kompetencji interpersonalnych oraz umiejętności współpracy w grupie.

Metody pracy: inscenizacja, drama

Formy pracy: praca grupowa

Aga:

Witamy przybyłych na dzisiejszą uroczystość gości: Panią Dyrektorkę, Grono Pedagogiczne, Pracowników szkoły, Rodziców oraz Koleżanki i Kolegów z klas młodszych.

Przed sześciu laty do tej szkoły prowadzili nas rodzice, trzymając mocno za rękę. Próg pierwszej klasy przekroczyliśmy z uczuciem lęku i nadziei. Lęku przed tym wszystkim, co mieliśmy w tej szkole doznać i przeżyć. Nadziei na piątki i szóstki, dobrych i serdecznych nauczycieli i wiernych przyjaciół. Przez pierwsze lata nasza pani była Naj... Najlepsza, Najważniejsza i Najmądrzejsza. Przez te lata walczyliśmy o dobre i bardzo dobre oceny. Staraliśmy się, by nasza klasa była na pierwszym miejscu w naszej szkole...

Oto, jacy byliśmy... (prezentacja multimedialna „Szósta klasa w krzywym zwierciadle czasu..., czyli o NAS, o INNYCH i o tym, co wokół NAS”)

Konrad:

Daj spokój, ale to nuuuudneeeeeeee!!!

Zaraz tu wszyscy zapadniemy w śpiączkę, albo będziemy mieli największą w historii, zbiorową próbę samobójstwa, nie licząc tej, kiedy Lukrecja Borgia zaprosiła znajomych na herbatkę z wąglikiem.

Lepiej zacząć tak!

Dziś kończymy szóstą klasę,
opuszczamy szkolne mury.

Mariusz:

Marta z paskiem (*pokazuje świadectwo z czerwonym paskiem*)

Konrad:

Piotrek z pasem (*z nietęgą miną spogląda na trzymany przez ojca pasek*)

Mariusz:

Jeden piątki, szóstki ma...

Agnieszka:

A łabędzie mam dwa ja...!

Aga:

Ach nie przejmuj się tym faktem!

Pytać byłoby nietaktem...

Ale spytam! Skąd te dwóje?

Przecież mówisz, że wciąż kujesz!!!

Agnieszka:

Kłuję ...owszem, ale ...tego...

cyrklem ławkę mój kolego!

Aga:

Ale z ciebie niezły łgarz.

Z czego więc te dwóje masz?

Agnieszka:

Pierwszą dwóję mam z matmy.
Razem z ojcem kulejemy!
I z ułamków, i z procentów...
Tyle w matmie jest zakrętów,
że choć obaj główkujemy,
to do trójki nie dojdziemy.

Aga:

A dwójeczka druga z czego?

Marta:

Domyśl szybko się kolego!

Daniel:

Myślę, że ją ma z anglika,
bo tych lekcji ciągle znika.

Agnieszka:

Czy ja język łamać muszę?
Wszak słowiańską mam tu duszę (*wali się w piersi*)
Wolę nasze szумы i szelesty
Niż five o'clock and the best of...! ☺

Marta:

Hejże, dosyć tych lamentów,
kombinacji i wykrętów.
Chociaż czasem ciężko było,
w naszej szkole było miło!

Agnieszka:

Oto, patrzcie Piotruś mały,
w krótkich majtkach
z klasy zero, przestraszony i nieśmiały,
co dzień odkrywał nieznane dotąd światy

Marta:

To nauczyciele
pierwsi mu powiedzieli...
Co Ala ma!
I kto ty jesteś,
choć mały...

Konrad:

Pamiętacie pierwszą klasę?
Chciałem nogi brać za pasek!
Korytarze, ławki... mury... brrrry!
W oczach wciąż mi stały łzy.

Mariusz:

Ja spódnicy się trzymałem,
i do klasy wejść nie chciałem!

Daniel:

Miałeś nosa już od zarania,
żeś się przed edukacją wzbraniał.
Ale dzisiaj finał szkoły!!!
A tyś wcale nie wesoły...

Mariusz:

Bo już się przyzwyczailem,
koleżanki polubiłem,
i z kumplami pobratałem,
choć nie raz się z nimi lałem.

Agnieszka:

No a jak nauczyciele?

Marta:

O nich można mówić wiele...
Weźmy taki polski język,

ciągle ciągną cię za język:
odmień coś tam przez przypadki,
podaj czas nie robiąc wpadki,
koniugacja, stopniowanie,
przez osoby odmienianie...

Konrad:

I ciągle wypracowania,
człek na nogach już się ślania.
A tu opis, tu rozprawka...
Męczy mnie od tego czkawka,
ręce bolą od pisania,
oczy kleją się do spania.
A ja piszę, a ja tworzę,
W wyobraźni mknę przestworze... *(odchodzi z rozpostartymi rękoma niczym ptak)*

Agnieszka:

A przyroda?

Marta:

Cóż przyroda?

Piotrek:

To dopiero jest przygoda!

Daniel:

Jakieś stułbie i ameby,
deszcze i lessowe gleby,
mchy, obleńce i porosty,
że aż wyskakują krosty...*(drapie się)*

Agnieszka:

Przyroda to bułka z masłem!
Ja historię będę kuła...
Od kolacji do śniadania,

rewolucje i powstania,
średniowiecze i renesans,
i po bitwach rekonesans...

Konrad:

Ja od wojen dwóch światowych,
wolę bój korytarzowy!

Aga:

Gdyby do szkoły chodziły anioły,
nie wiem jakie stawiano by stopnie.
Tyle tylko, że przerwa,
wyglądałaby całkiem okropnie.

Marta:

Bo na anielskiej przerwie,
chodzono by parami...
Dzień dobry!
Przepraszam!
Och! Ach!

Daniel:

Bo na anielskiej przerwie,
tak mówiąc między nami
nudno byłoby, że aż strach

Konrad:

Do naszej szkoły nie chodzą anioły,
rzec by można, że nawet odwrotnie.
Czasem słyhać tu wrzaski piekielne,
podkreślano to już wielokrotnie,
a jak coś fruwa po klasie, to gąbka,
albo trampki ciśnięte w zapale.

Mariusz:

Od dawna koszmarny obraz przed oczyma mam...

Stoi uczeń przy odpowiedzi
smutny, spocony, strasznie się biedzi
Fatalnie bredzi!
Stoi i sapie,
dyszy i duka,
i podpowiedzi po klasie szuka.
Już ledwie sapie, już ledwie zipie,
a nauczyciel pytania sypie
Już mętlik uczeń ma w swojej głowie,
czy coś tam umie? Nikt się nie dowie!
Pełno pułapek w każdym pytaniu!
Trzy niewiadome w każdym zadaniu!
A w drugiej ławce siedzi kolega,
wzrok nieszczęśnika już go dobiega...
W kolejnych ławkach same barany.

Zupełnie jestem załamany...

Piotrek:

Dajcie spokój z tą nauką!
Trzeba głowę mieć na karku.
Nic nie umieć też jest sztuką
u mnie wszystko jak w zegarku.

Marta:

Najważniejsze aksjomaty
mam dla mamy i dla taty.

Aga:

Pierwszy – niech mama będzie kochana,
wcześnie do szkoły nie budzi z rana.

Agnieszka:

Drugi dla taty – z niego wynika –
dla taty będzie matematyka.
I gdy zadanie trzeba odrobić,
to niech je tata bez błędu zrobi.

Daniel:

Historia będzie dziedziną dziadka,
niech luki w dziejach mój dziadek zatka.

Konrad:

Ciocia rysunki niech mi rysuje,
pani za brak ich daje mi dwóje,
i by tych dwójek już nie mnożyć,
należy pędzel w dłoń cioci włożyć.

Aga:

Przyroda będzie domeną stryja,
niech stryjek talent swój rozwija,
i referaty o ekologii
w przyszłym tygodniu stryj niech dwa zrobi.

Mariusz:

Zadanie mam też dla wujenki,
bowiem z polskiego jestem dość cienki...
Moja wujenka – z zawodu pismak
– robi to lepiej – i problem pryska.

Daniel:

Ja będę wszystkich menadżerem
i nic nie szkodzi, że będę... zerem!

Konrad:

Hejże chłopcy i dziewczęta!
Ja wam coś innego powiem,
ten, kto wszystko sam pamięta
to ma olej w swojej głowie.

Marta:

Ten co słucha marnych radców
w głowie miewa wody morze
i chlustanie wodą wokół
w byciu mądrym nie pomoże.

Aga:

Będziesz musiała, po tym fakcie,
z taką prawdą się pogodzić:
„Że w zdesperowanym akcie
przyjdzie znów na drzewo wchodzić.”

Konrad:

Dziś żegnamy naszą szkołę,
tu sześć lat nam przyszło przeżyć...

Mariusz:

Było dobrze!

Piotrek:

Było super!

Agnieszka:

Niechaj każdy z nas w to wierzy!

Daniel:

Dziękujemy wszystkim Wam:
Rzeszom belfrów, paniom woźny.

Konrad:

Dziękujemy za naukę pisanie i czytania.

Marta:

I za "Kodeks zabraniań!"

Agnieszka:

Za tabliczkę mnożenia!

Aga:

I za bujne marzenia!

Daniel:

Za wędrówki w nieznane!

Mariusz:

I za bitwy wygrane!

Piotrek:

Za sportowe rozgrywki!

Konrad:

Za ludowe przyśpiewki!

Marta:

I za piątki i szóstki!

Agnieszka:

Za minusy i plusy!

Aga:

Za cenzurki z paskami!

Mariusz:

I za wiem, umiem, chcę!

Piotrek:

I za "kim być"? "jakim być"?

Konrad:

Za naukę "jak żyć"?

Wszyscy:

Dziękujemy!

(Dzieci śpiewają piosenkę „Do widzenia profesorze” – wręczają kwiaty nauczycielom)

Do widzenia Profesorze *(piosenka z repertuaru Filipinek)*

Choć nam dzisiaj więcej wolno,
bo świadectwo już w kieszeni,
bo się ma już to świadectwo ukończenia.
Tęskno nam za gwarem szkolnym
i to chyba się nie zmieni.
Chociaż zawsze się marzyło o wolności.
Profesorze, pókiś jeszcze blisko nas,
Profesorze, wysłuchaj póki czas.

Tą piosenką Cię żegnamy, profesorze,
nasze myśli będą zawsze z Tobą szły.
Tą piosenką przepraszamy, profesorze,
za kłopoty przepraszamy i za łyzy.
To jest nasze, profesorze, pożegnanie,
a niełatwo nam się rozstać, co tu kryć.
Przyrzekamy rozwiązywać Twe zadanie,
jak uczciwie i mądrze żyć.

Dziś żegnamy szkolne mury,
naszych dobrych profesorów,
przez nas wkradł się siwy włos
na Wasze skronie.
Dziękujemy z świadectwa,
za wykucie, trudnych wzorów.
Już nie dzieci, lecz dojrzałe stare konie.

Tą piosenką Cię żegnamy, profesorze,
nasze myśli będą zawsze z Tobą szły.
Tą piosenką przepraszamy, profesorze,
za kłopoty przepraszamy i za łyzy.
To jest nasze, profesorze, pożegnanie,
a niełatwo nam się rozstać, co tu kryć.
Przyrzekamy rozwiązywać Twe zadanie,
jak uczciwie i mądrze żyć.

Marta:

Dziękujemy babci, dziadkom, każdej z mam...

Aga:

Tacie, bratu i koledze...

Konrad:

Że udało nam się w szkole
nieopornym być na wiedzę.

Marta:

Której owoc tu zaklęty (*pokazuje na swoją głowę*)
przyda się na dalszej drodze
i pokonam jej zakręty
silnie dzierżąc wiedzy wodze.

*(Dzieci śpiewają piosenkę „Cudownych rodziców mam” i wręczają kwiaty i upominki rodzicom;
wszyscy się kłaniają i schodzą ze sceny)*

Cudownych rodziców mam (*piosenka z repertuaru Urszuli Sipińskiej*)

Kto mi tuż przed snem
Nucił bajki, baj baj.
I kto przybiegał z bzem,
Kiedy mał się maj.
Kto wybaczal mi
Każdą złość, każdy bład,
Gdy kryłam wielkie łzy,
W domu najmniejszy ką
Co wieczór obraz ten,
Kołysze mnie do snu:
Tata młody jak maj
i Mama wśród bzu

Cudownych rodziców mam
Cudownych rodziców mam
Odkryli mi każdą z dróg,
Po której szłam.

Mam cudownych rodziców, bo
Przyjaciółmi moimi są.
W porę rzekli mi:
Dalej to idź drogą swą
Sama idę więc,
Ale po drogach mych
Będą wciąż za mną biec,

I mnie strzec myśli ich
Jak motyl zastygł czas
Pod fotografii szkłem
Patrzę na nie nieraz
i jedno wiem:

Cudownych rodziców mam,
Cudownych rodziców mam.
Odkryli mi każdą z dróg,
Po której szłam.

Mam cudownych rodziców, bo
Przyjaciółmi moimi są.
W porę rzekli mi:
Dalej to idź drogą swą.

Cudownych rodziców mam
Cudownych rodziców mam
Odkryli mi każdą z dróg,
Po której szłam.

Mam cudownych rodziców, bo
Przyjaciółmi moimi są.
W porę rzekli mi:
Dalej to idź drogą swą

Cudownych rodziców mam
Cudownych rodziców mam
Odkryli mi każdą z dróg,
Po której szłam.

Mam cudownych rodziców, bo
Przyjaciółmi moimi są.
W porę rzekli mi:
Dalej to idź drogą swą...

Jarosław Garbowski